

Wracół sie roz do swoik ze świata kupiec. Nie było ik coś osiem miesiency i syćka kcieli być już wartko w chałupie. Dobra selenijakiego pokupował mocki, jenteres sie udoł, bo jechało z nim sześć cy siedem wyładowanyk wozów. A co wióz se sobom jaze od Bałtyku kostowało barz wiele dutków. Były na wozak skóry niedźwiedzie, bobrowe i borsuków. Maści na syćkie boloncki jakie ino som jes. Jedyn wóz wyładowany był po som dak beckami soli, co to sie jom kupowało na równi ze złotem. Nei było tyż jantaru niemało, ftory drozsy był ani złoto, a kupiec wióz go dło złotników kajsi na południu, a. Złotnicy robili z jantaru przepiynke korole, wisiorki i inkse rzeczy, co to je kozdo baba lubi mieć dło sobie.